

PRZYGODY CHMURY KORAL

Dawno, dawno temu była sobie chmurka. Była to bardzo mała chmura, bo dopiero co przysłała na świat. Rodzice nazwali ją Koral. Muszę wam powiedzieć, że kraina, gdzie mieszkała nasza chmurka, to niezwykła kraina, a nazywa się Chmurlandia.

Gdy chmurka trochę podrosła, tak że mogła swobodnie latać po niebie, od razu zaczęła się bawić ze swoimi rodzicami. Były to bardzo męczące zabawy w berka albo w to, kto wzniesie się wyżej, więc po nich wszyscy pili dużo wody. Nie bali się, że napój się skończy, ponieważ w Chmurlandi, gdy jakaś chmura napiła się wody, to ona automatycznie była uzupełniana – zabierana z naszej Ziemi. Ale chmury nie wiedziały, że na Ziemi woda może się skończyć. I o tym będzie ta bajka.

Nasza chmura w końcu tak wydorosła, że nie bawiła się już z rodzicami, ale więcej czasu poświęcała na naukę w szkole. Była bardzo towarzyska, więc miała dużo kolegów i koleżanek. Osiem lat w szkole minęło jej bardzo fajnie, ale nie będę ich opisywał.

Przez całą szkołę podstawową nikt nie uczył chmurek o naszej Ziemi, choć wiadomo było, że ona istnieje. Ale nie było wiadomo, skąd w Chmurlandii bierze się tyle wody. Aż w końcu, jak chmurka skończyła gimnazjum i liceum, na studiach powiedziano jej, że istnieje planeta Ziemia.

Koral postanowiła być pierwszą chmurą na Ziemi. Oczywiście z kolegami. Zaczęła więc pracować nad odkryciem, jak się tam dostać. Przez pierwsze dwa lata stała w miejscu, ale podczas trzeciego roku pracy, w czasie zachodu słońca zobaczyła jakąś planetę. Wiedziała, jak wygląda planeta, bo już raz inna chmura ją zobaczyła. Była to Ziemia. Pokazała się na 30 sekund, więc Koral zdążyła zanotować jej położenie. I tu musicie wiedzieć, że Chmurlandia zawsze jest w tym samym miejscu i się nie obraca.

Od razu, jak Koral zobaczyła Ziemię, zawołała swoich kolegów na naradę. Doszli do wniosku, że powinni jutro, od razu, kiedy pokaże się planeta, wystartować swoją rakieta, którą zbudowali, jak zaczęli pracować nad dotarciem na Ziemię jako pierwsi.

Gdy nadeszła pora startu, cała Chmurlandia zebrała się w bezpiecznej odległości, żeby podziwiać start rakiety. Kiedy zaczęło się odliczanie, Koral i jej koledzy wystraszyli się nie na żarty. Ich myśli były takie: a co, jeśli to, co mieszka na Ziemi, nas zje? A co, jeśli tam są duchy? A co, jeśli nie dolecimy, zgubimy szlak i zabłądzimy w kosmosie? Gdy odliczanie doszło do cyfry 0, Koral nacisnęła guzik, który powodował start. Wszystkie chmury, które były w rakiecie, wcisnęło w fotele i już były w czymś pierwsze – były pierwszymi chmurami, które poleciały w kosmos. Lecz ta euforia radości trwała tylko chwilę, bo już trzeba było się zastanawiać, co dalej. Koral powiedziała: „Jak to co? Trzeba kierować się na Ziemię, przecież bardzo ładnie ją widać”. Wszyscy koledzy przyznali jej rację i zaczęli lecieć w kierunku Ziemi.

Lecieli bez żadnej przygody przez około godzinę. Potem zaczęły dziać się dziwne rzeczy, bo chmury poczuły lekkość nie do opisania. Jak to poczuły, Koral wpadła na bardzo dziwny pomysł: zaproponowała rozpiąć pasy. Nikt nie miał nic przeciwko temu. I wtedy zaczęli latać, choć nie chcieli. I po chwili Bruno zaproponował, żeby wylać trochę wody – żeby

sprawdzić, czy ta dziwna rzecz działa tylko na nich, czy na wszystko. Byli ciekawi, co z tego wyjdzie, więc tak zrobili. Od razu, jak wylali wodę, ona zwinęła się w kilka bąbli i unosiła się w powietrzu. Po dłuższym zastanowieniu Koral wpadła na pomysł, żeby to zjawisko nazwać stanem nieważkości. I więcej przygód w kosmosie nie mieli.

W końcu dolecieli i wylądowali. Jednak coś im przeszkadzało chodzić po ziemi – od razu, jak wychodzili z rakiety, coś ciągnęło ich do nieba, aż w końcu dali się ponieść tej dziwnej sile do góry i jak tam byli, bardzo im się spodobało. Zobaczyli, że na niebie nie ma żadnych chmur poza nimi. Był to brzydki widok, więc chcieli, żeby było ich tu więcej. Tylko jak? I wtedy odezwał się Wojtek: „Z naszej rakiety zabrałem radio, więc możemy powiedzieć całej Chmurlandi, żeby przylecieli tu inni”. Wszyscy się zgodzili na ten pomysł i tak zrobili.

I stąd mamy chmury na niebie i przez tyle czasu nie skończyła nam się woda.

MAREK DUBIEL (lat 9)

20.03.2020